

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Geographica IV (2013)

*Maria Zofia Pulinowa*

## O pewny zdarzeniu z Janem Flisem w tle...

W nawiązaniu do Jubileuszu ś.p. Profesora Jana Flisa, pragnę opowiedzieć niezwykle zdarzenie, jakie miało miejsce na prawym zboczu doliny Popradu – pomiędzy Piwniczną a Rytrem.

Było to w kwietniu 1960 roku, a więc 52 lata temu. Uczestnicy zdarzenia: prof. Flis oraz dwoje studentów trzeciego roku geografii WSP – Staszek Zając i ja – Maria z domu Mokrzycka. Celem wyprawy było przygotowanie Ogólnopolskiego Seminarium Kół Naukowych Geografów na temat form osuwiskowych w skałach fliszowych.

Pan Profesor, jako dziecko Ziemi Sądeckiej, znał wszystkie ścieżki-tropinki tej serdecznej przestrzeni. Wędrując, snuł różne opowieści na naszym górskim szlaku – nie tylko geograficzne. Oto jedna z nich, w chwili, kiedy zbliżyliśmy się do wilgotnego wądołu, który trzeba było sforsować, przeskakując z kępy na kępę.

– Czy wiecie państwo, że idziemy starożytnym, przemysłowym szlakiem winnym z Węgier? Być może, za chwilę wyłoni się z młodnika kudłaty Węgier z wąsami i poczęstuje nas kubkiem wina.

Słuchaliśmy tych opowieści z zapartym tchem, mimo walki z grząskim gruntem. W pewnym momencie oboje ze Staszkiem schyliliśmy się po okrągły przedmiot, który zamigotał w błotnej skibie.

Dziś nie potrafię odtworzyć, kto pierwszy z nas trzymał ten krążek w dłoni. Oglądaliśmy go z zaciekawieniem, stopniowo oczyszczając z zielonej zaśniedziałości. Zdziwienie nasze było wielkie. Krążkiem okazała się moneta. Przy makroskopowym rozpoznaniu, razem z Profesorem określiliśmy ją na czasy Jana Kazimierza (połowę XVII w.). Dziś po zastosowaniu dokładniejszej metody badawczej – zeskanowaniu odczytaliśmy, iż małeńki pieniążek nosi cechy monety z doby rzymskiej, a więc gdzieś w przedziale 2500–2000 lat temu. Awers przedstawia głowę jakiegoś cesarza: na rewersie łatwo dała się odczytać sylwetka rycerza na koniu z mieczem wzniesionym ku górze – czyli znany nam symbol Pogoni. Dokładne odczytanie monety jeszcze przed nami...



Awers i rewers grosza

Trudno opisać nasze zdziwienie tym znaleziskiem wobec legendarnej opowieści Profesora Flisa. Jakim akcentem ją zakończyć? Co po tych latach przekazać dziś na tej pięknej uroczystości?

Pieniążek został przy mnie jako największy skarb, ukryty na dnie kufra podróżnego. Do dziś jednak, kiedy gładzę chropowata powierzchnię tej monety, mam wątpliwości, czy powinna do mnie należeć. Zawsze wówczas myślę o moim wspaniałym koledze pytając siebie: czy ten krążek jest mój, czy Staszka?

Dziś po 52 latach – publicznie wobec przyjaciół tego pięknego Uniwersytetu Pedagogicznego pragnę przekazać ten mój-nie mój skarb w Twoje ręce Drogi Staszku, współuczestniku tego cudownego zdarzenia.

Dziękuję Ci, doktorze Staszku Zającu za wierną przyjaźń i dżentelmeńską postawę. Przyjmij ten krążek ze szlachetnego kruszcu jako dowód pamięci wspólnego wędrowania po Beskidach z naszym Mistrzem prof. Janem Flisem.

W przyszłości Staszku opowiadając przyjacielom te historię, wzbogac będziesz legendę wspaniałego Nauczyciela – Bakałarza mistrza Jana Flisa z Krakowa.

Powyższe zdarzenie odgrzebane z zakamarków pamięci nie może pozostać tylko odosobnionym studium przypadku.

I tak, co pewien czas spotykamy się na okrągłych rocznicach upamiętniających nieuchwytnie DZIEŁO Profesora Jana Flisa. Trudno je zdefiniować, bowiem nie jest to żadne odkrycie naukowe na miarę naszego czasu; nie jest to też zaprojektowany przez Profesora jakiś obiekt materialny, np. rzeźba.

Nic z tych błyskotliwych efektów zewnętrznych.

Czym więc było to nieuchwytnie, którego nawet nie umiemy nazwać?

Próbuję nieśmiało odpowiedzieć.

Prawdopodobnie, ze strony Pana Profesora – żarliwa, wewnętrzna potrzeba obdarowywania swoimi talentami powierzonych Mu uczniów. Nie poprzez narzucanie własnych racji, lecz klasyczny dialog sokratejski z uczniem; dialog, który jeśli się zaczął, nigdy się nie kończy.

Dialog ten żyjąc w naszych myślach, niejednokrotnie wspomagał i nadal wspomaga różne działania. Oto przykład: do dziś, na powierzonych mi wykładach z metodologii geografii, cytuję m.in. następujący tekst Mistrza: „Mówiąc o analitycznej, czy

syntetycznej metodzie pracy naukowej mamy na myśli już nie sposób dokonywania obserwacji, ale pewne drogi, po których posuwa się nasza myśl, kiedy wnikamy w poznawaną rzeczywistość” (Flis 1962). To proste, oszczędne określenie na wysokim stopniu ogólności, stanowi podstawową konstrukcję, która prowadzi studenta poprzez zawiły proces budowania jego własnej, autorskiej pracy badawczej na studiach magisterskich.

I na zakończenie szersza refleksja nad relacją Mistrz–Uczeń: dziś – współcześnie – tu i teraz. Czy wobec oszałamiającego impaktu mediów elektronicznych na instytucję szkoły wszystkich poziomów kształcenia zaistnieje szansa na rozwój trwałych związków nauczyciel – uczeń; uczeń – nauczyciel w życzliwej, synergicznej czasoprzestrzeni?

Ze względu na monetę znaną na obrzeżu „naszego świata”, warto wspomnieć o odwiecznych szlakach, którymi wędrował człowiek, realizując różne cele, na miarę swoich potrzeb.

Nasz Profesor na pewno domagałby się takiego uogólnienia.

I tak, w Polsce obszarem ważnym na mapie starożytnych migracji z południa – z kręgu kultury śródziemnomorskiej jest Brama Morawska. Tędy od neolitu dolinami rzek (Odry, Beczwy, Morawy i Dunaju) przybywałyby grupy tzw. pierwszych rolników, które osiedlały się na lessowych wyżynach przedpola Karpat.

Obecność monety rzymskiej w dolinie Popradu pozwala przypuszczać, iż oprócz wspomnianej Bramy Morawskiej istniała historyczna ciągłość szlaków poprzez systemy większych dolin rzecznych w Karpatach. Ciągi te pozwalały nie tylko na transmisję towarów, ale również myśli innowacyjnej z kręgu wysokiej kultury Morza Śródziemnego.

## Literatura

Flis, J. (1962). Geografia fizyczna ogólna na studiach geograficznych WSP. *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP, Prace Geograficzne*, 10, 15–24.